Fritz Kohlase

Sentencja wyroku sądu polowego skazującego na śmierć generałmajora Gerharda Keglera

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 12, 155-172

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

NADWARCIAŃSKI ROCZNIK
HISTORYCZNO-ARCHIWALNY
NR 12/2005

Sentencja wyroku sądu polowego skazującego na śmierć generałmajora Gerharda Keglera*

W imieniu Narodu Niemieckiego!

Wyrok Sądu Polowego

W sprawie karnej przeciwko generałmajorowi Gerhardowi Keglerowi, ostatnio dowódcy Dywizji „Woldenberg", oskarżonemu o oddanie pola walki wrogowi.

Na podstawie przeprowadzonego przewodu sądowego w dniach 11 i 12 lutego 1945 roku oraz na podstawie rozprawy głównej, odbytej w dniu 12 lutego 1945 roku, Sąd Wojenny Rzeszy, 3 Senat, w składzie:

sędziowie: generalny sędzia sztabowy przy Sądzie Wojennym Rzeszy dr Schmauser – prezydent senatu; generałleutnant Angerstein; generałmajor Westhoff – inspektor ds. jeńców wojennych; pułkownik Böckel; starszy sędzia polowy Zeitler;

przedstawiciele oskarżenia: generalny sędzia sztabowy dr Kraell – generalny prokurator wojenny Rzeszy; starszy sędzia dr baron von Dörnberg;

protokolant: Mohr – starszy inspektor Sądu Wojennego Rzeszy

w imieniu prawa postanawia:

uznać generałmajora Keg1era winnym zaniedbania obowiązków w czasie działań wojennych na polu walki i skazać go na karę śmierci, odebranie odznaczeń oraz na utratę praw honorowych na zawsze.

Uzasadnienie

I. Przedmiot postępowania sądowego

Oskarżony jako dowódca dywizji „Woldenberg" został powołany w dniu 30 I 1945 roku na komendanta obrony miasta Gorzowa. W tym samym dniu oskarżony oddał miasto bolszewikom bez zorganizowania jego skutecznej obrony. Oskarżonemu przedstawiono w dniu 11 II 1945 zarzut dokonania przestępstwa w związku z oddaniem miasta w ręce wroga w oparciu o § 63 ustęp 1 nr 2 MStGB. Na podstawie przeprowadzonej rozprawy sądowej w dniu 11 II 1945 roku ustalono, co następuje:

II. W odniesieniu do osoby oskarżonego

Oskarżony urodził się 26 I 1898 roku w miejscowości Mieszałki (Grünewald) powiat Szczecinek (Neustettin) jako syn pastora. W roku 1908 wstąpił do szkoły kadetów.

---

* Dokument publikujmy w oparciu o tekst z akt Sądu Wojennego Rzeszy w Torgau, opublikowany w 4 tomie opracowania F r i t z a K o h l a s e wydawanego pod wspólnym tytułem *Brennendes Oderland,* w Sehnde w roku 2003 (s. 5-21). Autor oparł się na mikrofilmie otrzymanym z Archiwum Wojskowego w Freiburgu. Wykropkowania w nawiasach podajemy za F. Kohlase (dokument nie jest kompletny – brakuje w nim fragmentów). Tłumaczenie i opracowanie wersji polskiej Jerzy Sygnecki. Dla ułatwienia odbioru tekstu przez polskich czytelników przetłumaczono także nazwy miejscowości.

Wiosną 1917 roku jako podchorąży pułku piechoty został skierowany na front. W listopadzie 1917 roku uzyskał stopień podporucznika. Został odznaczony „Krzyżem Żelaznym" II i I stopnia.

Po zakończeniu I wojny światowej służył w wojskach ochrony wschodniego pogranicza. Następnie pozostał w wojsku w ramach 100-tysięcznej armii. W roku 1926 uzyskał stopień porucznika i służył w szkole piechoty. Przez 3 lata był tutaj wykładowcą i szkolił podoficerów, którzy następnie otrzymywali stopień oficerski. W roku 1932 otrzymał awans, do stopnia kapitana. Do roku 1938 był dowódcą kompanii. Jesienią 1938 roku otrzymał stopien majora

W trakcie trwającej obecnie wojny do stycznia 1940 roku był dowódcą batalionu w [...] Następnie był dowódcą batalionu szkolnego dla przyszłych dowódców kompanii, z którym wziął udział w maju 1940 roku w rozpoczętej kampanii zachodniej. W październiku 1940 został awansowany do stopnia podpułkownika. W listopadzie 1940 roku został dowódcą pułku piechoty, z którym brał udział w wojnie przeciwko Rosji. W dniu 1 II 1942 przyznano mu stopień pułkownika. Brał udział w walkach w kotle w rejonie Demjansk-Czerkasy. Po odbyciu szkolenia dla dowódców wyższego szczebla dowodzenia na początku października 1944 roku został dowódcą 48 Dywizji Piechoty i walczył nad Mozelą. Dywizja stoczyła bardzo ciężkie boje w rejonie Pont á Mousson. Następnie w rejonie Reichshofen przejął dowództwo 245 Dywizji Piechoty. W dniu 1 XII 1944 roku został awansowany do stopnia generałmajora.

Po rozwiązaniu jego dotychczasowej dywizji został mianowany w dniu 28 I 1945 roku dowódcą Dywizji „Woldenberg".

Za zasługi wojenne został odznaczony Klamrami do obu posiadanych Żelaznych Krzyży, Złotym Niemieckim Krzyżem oraz złotą Klamrą Honorową (Ehrenblattspange).

Dotychczas nie był karany dyscyplinarnie ani sądownie. Nie było także zastrzeżeń dotyczących wykonywania obowiązków służbowych.

Od roku 1933 żonaty. Ma na utrzymaniu 4 dzieci w wieku [...] Najmłodsze dziecko ma pół roku.

Oskarżony został zatrzymany 5 II 1945 roku w związku z podaną wyżej sprawą.

Po rozwiązaniu 245 Dywizji Piechoty generał do spraw kadr przy Naczelnym Dowództwie Armii zaproponował oskarżonemu sześciotygodniowy urlop wypoczynkowy. Oskarżony już od roku czuł się źle, był fizycznie jak i psychicznie bardzo wyczerpany. Dawały o sobie znać ciągłe emocjonalne napięcia wynikające z udziału w walkach na froncie. Oskarżony nie poddał się badaniom lekarskim i nie chciał skorzystać z leczenia sanatoryjnego. Oskarżony był zdania, że najlepiej wypocznie na wsi u rodziny na terenie Kraju Warty. Krótko po przybyciu do rodziny musiał jednak opuścić te strony w obliczu naporu bolszewików. W czasie podróży został poinformowany telefonicznie przez Wydział Kadr Armii, że zostanie ponownie powołany na dowódcę jednej z dywizji. Oskarżony nie informował, że jego aktualny stan zdrowia nie pozwala mu na przyjęcie takiego stanowiska. W dwunastym dniu swojego urlopu 26 I 1945 roku udał się na front. Zmuszony do pozostawienia swej rodziny, stracił z nią kontakt.

Po przerwanym urlopie oskarżony nie czuł się wypoczętym. Miał jednak nadzieję, że „da sobie radę". Uważając że honor oficerski nie pozwala mu na odmówienie przyjęcia zadania i przyznanie się, że nie jest zdolnym do dalszej służby, oskarżony nie poinformował zwierzchników o swoim wyczerpaniu.

Początkowo oskarżony miał zostać komendantem obrony miasta Toruń. W związku z tym, że nie mógł już tam dotrzeć, został mianowany dowódcą Dywizji „Woldenberg". Dywizja ta podlegała korpusowi dowodzonemu przez SS-Obergruppenführera von dem Bache-Zelewskiego, mającego swoją siedzibę w Schwedt nad Odrą. Dywizja wchodziła w skład 9 Armii dowodzonej przez generała piechoty Busse. Dywizja nosiła wprawdzie takie miano, jednak w rzeczywistości spełniała warunki dywizji tylko w bardzo ograniczonym stopniu. Została uformowana około 8-10 dni wcześniej z rezerwistów z rejonu Dobiegniewa (Woldenberg).

Szefem sztabu został major Weiser, świadek w toczącym się procesie. Weiser jest doświadczonym dowódcą i zaprawionym oficerem frontowym. Podczas toczącego się procesu jest osobą wypowiadającą się jasno i wiarygodnie. Nie ma jednak przeszkolenia jako oficer sztabowy. Do Dywizji „Woldenberg" został skierowany około 8 dni temu i do tej pory nie miał do czynienia z dowodzeniem oddziałami. W sztabie był też adiutant w randze porucznika, który z powodu doznanej ciężkiej kontuzji nogi nie mógł się zbytnio poruszać. Oficerem pomocniczym w sztabie był porucznik [..... ?]. Drugi stopień dowodzenia (I b Staffel) składał się z jednego majora, jednego starszego inspektora oraz żołnierza, który był kierowcą jedynego samochodu, jaki znajdował się do dyspozycji. Kolejny stopień dowodzenia (Unterstab) składał się z około ośmiu [?] podoficerów i żołnierzy.

W skład dywizji wchodziły dwa pułki piechoty w ilości około [.....?] żołnierzy w różnym wieku i różnej przydatności bojowej. Duża część mogła być użyta tylko do pracy. Dowódcami pułków byli dwaj starsi urlopowani oficerowie: świadek w niniejszej sprawie, podpułkownik Jenssen oraz podpułkownik Freitag, który zginął w kilka dni po omawianych wydarzeniach.

Wartość bojowa jednostki od samego początku była [.....]. [.....] zaginęły. Poza sygnalizatorami dywizja była więc zdana wyłącznie na pocztę polową.

Oskarżony przybył do dywizji, która wtedy stacjonowała w Dobiegniewie, w dniu 28 stycznia 1945 roku. Dowodzenie nią przejął w południe 29 stycznia 1945 roku w Strzelcach Krajeńskich, dokąd tymczasem się wycofała. Jeszcze tego samego dnia nieprzyjaciel uderzył na Strzelce Krajeńskie w sile około 40-50 czołgów. Pod ich naporem Strzelce Krajeńskie zostały zdobyte, a dywizja rozbita. Jej oddziały, bez łączności między sobą i ze sztabem, wycofywały się w kierunku Gorzowa.

W dniu 29 I 1945 roku około godz. 22.00 oskarżony wraz ze swoim sztabem przybył do Gorzowa. Punkt dowodzenia zorganizował początkowo w Szpitalu Psychiatrycznym, znajdującym się według mapy w odległości 3-4 km od centrum miasta. Po przybyciu do tego miejsca oskarżony położył się spać na około 1 do 2 godzin. Około godz. 3.00 w nocy oskarżony wraz z szefem sztabu udali się [.....] do miasta, do powiatowego kierownictwa partii. Zastali tam dużo ludzi. Rozmawiano o aktualnej sytuacji, o możliwości obrony miasta, o konieczności ewakuacji jego mieszkańców itp. Oskarżony był zdania, że miasto nie jest w stanie się długo obronić. Dyskutowano około 4 godziny lub nawet dłużej. Oskarżony nie jest w stanie wyjaśnić swej – szczególnie w obliczu czekającego go zadania – tak długiej tam obecności inaczej, niż tylko faktem, że wielu obecnych rozwodziło się na różne tematy.

Około godz. 7.00 oskarżony wyszedł z budynku powiatowego kierownictwa partii i udał się do hotelu dworcowego, aby tam się odświeżyć i zjeść śniadanie. Miał zamiar przenieść tutaj punkt dowodzenia, gdyż szpital usytuowany był w miejscu niedogodnym. Zrezygnował jednak z tego pomysłu, bowiem hotel był zapełniony uciekinierami. W tej

sytuacji powierzył szefowi sztabu urządzenie stanowiska dowodzenia w wylocie z miasta w kierunku zachodnim, przy ulicy Kostrzyńskiej.

Oskarżony udał się następnie do komendanta wojskowej obrony miasta kapitana Kurze. Jego sztab znajdował się w koszarach przy ulicy Chopina (Stranz-Kaserne). Tu zastał jednak tylko adiutanta, który poinformował go, że dowódca obrony miasta posiada do dyspozycji dwa bataliony Wehrmachtu w ilości [...] ludzi. Wojsko to zostało ulokowane w punktach obrony dookoła miasta w odległości około 3 km od koszar. Na północny zachód od miasta linia obrony przebiega w rejonie Różanek, tj. 15 km od miasta. Główne siły skupiono na wschodnim skraju miasta. Na zachodzie miasta wystawiono tylko posterunki.

Pod koniec swojej rozmowy oskarżony poinformował o zamiarze wzmocnienia obrony miasta resztkami swojej dywizji. Wydał rozkaz podpułkownikowi Jenssenowi, dowódcy jednego z dwu podległych mu pułków piechoty, aby zorganizował tymczasowy sztab dowodzenia w celu przechwycenia żołnierzy z rozbitej dywizji. Z każdych 80 ludzi Jenssen miał utworzyć po jednej kompanii i o utworzeniu każdej z nich poinformować dowódcę przy pomocy [.....].

Podpułkownik Jenssen przeniósł się do koszar imienia Stranza. Nawiązał tutaj kontakt z żandarmerią polową i służbą zwiadowczą (Streifendienst) Nie otrzymał jednak pomocy z sąsiednich koszar imienia Waltera Flexa w postaci [.....].

Jeszcze do południa tego samego dnia Jenssen zameldował, że z rozbitych wojsk sformował pierwszą kompanię. Oskarżony skierował ją w rejon Różanek, dokąd wysłał także czołgi – tygrysy. Zrezygnował z utworzenia kompanii z rezerwistów, zeznał jednak, że brał pod uwagę możliwość jej sformowania później.

W godzinach południowych tego samego dnia oskarżony nawiązał kontakt ze Sztabem Dowodzenia 9 Armii znajdującym się we Frankfurcie nad Odrą. Zgłosił dowództwu swoje przybycie do Gorzowa i poprosił o rozkazy. Oskarżony sugerował, aby ponownie przenieść go do korpusu Obergruppenführera SS von dem Bach-Zelewskiego. Oficer poinformował go jednak, że nie będzie to możliwe i że to prawdopodobnie oskarżony zostanie mianowany dowódcą obrony Gorzowa. Oskarżony chciał, aby dowódcą obrony miasta pozostał dotychczasowy jego komendant, który zna lepiej tutejsze stosunki i już podjął pewne działania. Zdaniem oskarżonego niedobrze się stało, że został powołany w ostatniej chwili.

Rozmowie przysłuchiwał się sam głównodowodzący lub może szef jego sztabu. Z ich polecenia prowadzący rozmowę oficer wydał oskarżonemu formalny rozkaz objęcia stanowiska komendanta Gorzowa.

Oskarżony od początku był przekonany, że powołanie go na stanowisko dowódcy obrony miasta jest jednoznaczne z rozkazem utrzymania go przy użyciu wszelkich środków.

O telefonicznej rozmowie przeprowadzonej z dowództwem armii i podjętych decyzjach oskarżony nie poinformował swego szefa sztabu.

Krótko przed godz. 15.00 oskarżony nawiązał kontakt z adiutantem dotychczasowego dowódcy obrony miasta kapitana Kurze, domagając się aby kapitan natychmiast zameldował się u niego. W tym czasie było to jednak niemożliwe, gdyż kapitan Kurze przebywał w terenie.

Oskarżony nie poinformował adiutanta dowódcy obrony miasta, że decyzją dowództwa 9 Armii został mianowany nowym dowódcą obrony miasta. Po tej telefonicznej rozmowie oskarżony na jedną godzinę położył się spać.

Pomiędzy 15.00 a 16.00 oskarżony udał się wraz z swoim szefem sztabu do koszar Stranza z zamiarem spotkania się ze sztabem tymczasowym oraz z podpułkownikiem Jenssenem.

Około godz. 16.00 przybył do koszar Stranza kapitan Kurze. Oskarżony poinformował go o swej nominacji na dowódcę obrony miasta. Jednocześnie poprosił kapitana Kurze o przedstawienie sytuacji na linii obrony, przedstawienia sił, ilości wojska i środków. Kapitan Kurze poinformował oskarżonego, że Volkssturm, którego uzbrojenie było dalece niewystarczające, nie podlegał dotychczasowemu dowódcy obrony miasta, lecz posiadał własnego dowódcę o nazwisku Struve (?). Kapitan Kurze poinformował o swoim zamiarze, że jeżeli nie da się utrzymać miasta, wówczas zgromadzi swoje siły w koszarach Stranza i przekształci je w cytadelę, ostatni bastion jego obrony. Oskarżony uznał ten zamiar za bezcelowy, stwierdzając, że koszary leżą na uboczu miasta. Według oskarżonego obronę należy zorganizować na skrzyżowaniach dróg prowadzących na zachód, aby powstrzymać wkraczającego wroga. Punkty obrony należy także zorganizować na zewnątrz miasta. Kurze nie chciał jednak rozmawiać na temat organizowania takich punktów oporu [.....] W rejonie Wawrowa 4 km na północ od miasta doszło do przejścia znajdujących się w jego oddziałach kilku Węgrów na stronę bolszewików. Dopiero teraz, w czasie tej rozmowy, kapitan Kurze dowiedział się, że dowódcą obrony miasta został mianowany oskarżony.

Po rozmowie z kapitanem Kurze oskarżony wydał polecenie podpułkownikowi Freitagowi, aby zorganizował punkt obrony miasta od strony zachodniej. Podpułkownik otrzymał do dyspozycji jedną z właśnie zorganizowanych przez podpułkownika Jenssena kompanii. Dowództwo nad inną otrzymał pułkownik Krüger, dowódca okręgu obronnego Landsberg, który oddał się do dyspozycji oskarżonego. Pułkownik przy pomocy tych sił miał zorganizować obronę miasta od strony południowej, wzdłuż rzeki Warty. Oskarżony oświadczył pułkownikowi Krügerowi i podpułkownikowi Freitagowi, że Gorzów należy bronić, wykorzystując wszystkie środki i siły. Należy także liczyć się z możliwością okrążenie przez przeciwnika i jego ataku od zachodu. Oskarżony także wydał polecenie, aby sprowadzić [...] z Witnicy lekarza dywizji, żeby w Gorzowie zorganizował punkt opatrunkowy.

Około godz. 18.00 oskarżony wrócił do punktu dowodzenia. Tu polecił jednemu z oficerów saperów, aby obydwa mosty przez Wartę usytuowane w południowej części miasta zostały natychmiast wysadzone w powietrze. Rozkaz ten został wykonany około godz. 18.30. Udając się na stanowisko dowodzenia, oskarżony nie słyszał żadnego odgłosu walki. Widział tylko łuny pożarów nad Wawrowem.

Około godz. 19.00 przybył do miejsca dowodzenia oficer łącznikowy z dowództwa 9 Armii. Pod nieobecność szefa sztabu dywizji poinformował oskarżonego raz jeszcze o mianowaniu go dowódcą obrony Gorzowa. Oficer ten pytał o organizację obrony miasta, o siły i środki, jakimi dysponuje oskarżony, o wiadomości z linii obrony [?], jakie wydał rozkazy i co zamierza dalej czynić. Oskarżony (po złożeniu wyjaśnień) poinformował także, że kończy mu się zapas amunicji i prosił o jej uzupełnienie.

W trakcie rozmowy oskarżonego z oficerem łącznikowym z 9 Armii pojawił się szef sztabu dywizji wraz z podpułkownikiem Jenssenem. Podpułkownik złożył meldunek, że przeważające siły bolszewików wyparły batalion południowy na odcinku wschodnim i ten się wycofuje się z miasta. O przełamaniu linii obrony Jenssen dowiedział się pomiędzy godziną 18.30 a 19.00 w koszarach Stranza od kapitana Kurze. Kurze zameldował także, że załogi stanowisk ogniowych na północy i wschodzie miasta jeszcze się trzymają.

Około 15 minut później Jenssen otrzymał meldunek od porucznika z sąsiednich koszar Waltera Flexa. Oficer ten powiadomił go, że jego jednostka otrzymała rozkaz opuszczenia koszar i wymarszu w kierunku Kostrzyna. Na pytanie Jenssena, kto ten rozkaz wydał, oficer powiedział „adiutant". Jenssen jednak nie spytał oficera ani o nazwę jednostki tego adiutanta ani o jego nazwisko. Podjął natomiast decyzję, aby przygotować swój sztab dowodzenia do ewakuacji. Choć posiadał łączność telefoniczną ze sztabem dowodzenia dywizji, nie zatroszczył się o to by tam zadzwonić i upewnić się w sprawie rozkazu ewakuacji. Wraz ze swymi oficerami i innymi, wszystkimi środkami transportu, jakimi dysponowali, pojechali do sztabu dywizji, gdzie przebywał oskarżony. Podczas ich wyjazdu z koszar panowało w nich gorączkowe poruszenie. Po drodze wymijali różne wycofujące się [.....] kapitan Kurze usiłował je powstrzymać, ale nie miał połączenia telefonicznego z koszarami. Ponieważ słychać było słabe odgłosy walki, dobiegał huk pojedynczych wystrzałów z broni ręcznej oraz od czasu do czasu strzały dział czołgowych, Jenssen chciał się dowiedzieć, jaka jest sytuacja. Oskarżony stwierdził jednak, że to nie jest już konieczne. Uznał, że powinien powstrzymać i zawrócić wycofujące się oddziały. Zamierzał to osiągnąć przez wyminięcie kolumn jadących na zachód, ustawienie się na ich czele, zatrzymanie i skierowanie żołnierzy z powrotem do Gorzowa.

Oskarżony natychmiast przystąpił do przeprowadzenia tego planu. Zlikwidował swój punkt dowodzenia. Nie zadbał jednak o łączność z tyłami. Rozkazał podpułkownikowi Jenssenowi, by ten ze wszystkimi swymi pojazdami do niego dołączył. Komendantów i dowódców jednostek broniących Gorzowa nie poinformował o swym wycofaniu się z miasta. Nie miał też żadnej łączności z tygrysami.

Oskarżony pojechał wraz ze swoim sztabem dowodzenia do Bogdańca (15 km na zachód od Gorzowa). W miejscowości tej się zatrzymał. Pojazdy sztabowe wraz z podpułkownikiem Jenssenem oraz jego sztabem wysłał do Witnicy (30 km na zachód od Gorzowa). Po drodze oskarżony wraz z szefem sztabu usiłowali zatrzymać uciekające pojazdy. Osobiście, przy użyciu siły, ściągnął z nich strzelców. W Bogdańcu zatrzymał baterię przeciwlotniczą, która zamierzała się wycofywać. Pojazdy mechaniczne kierował do Witnicy. Szefowi sztabu wydał rozkaz, aby udał się w kierunku Gorzowa i tam podjął próbę zorganizowania stanowiska obrony.

Szefowi sztabu udało się zorganizować nowy punkt obrony w rejonie Wieprzyc (około 4 km na zachód od Gorzowa). W miejscu tym zgromadzono 300 żołnierzy, którzy zorganizowali punkt oporu na linii południe – północ. W nocy dotarły tu dwie dalsze kompanie. Zatrzymano także tygrysy. Czołgi zostały włączone do obrony. Sam oskarżony przybył z Bogdańca do Wieprzyc, gdzie wydał dowódcy tego punktu rozkaz, aby utrzymał go jak najdłużej.

Następnie oskarżony wyjechał z szefem sztabu do Witnicy, aby tu próbować nawiązać łączność telefoniczną z dowództwem Armii. Około godz. [.....] oskarżony poinformował dowództwo 9 Armii o podjętych środkach. Dostał rozkaz, by podjął działania mające na celu, „o ile jest to możliwe", odzyskanie Gorzowa. Oskarżony wyraził wątpliwość w powodzenie tego zadania z uwagi na obniżoną zdolność bojową podległych mu oddziałów oraz brak odpowiedniej ilości amunicji. Głównodowodzący Armią w bardzo ostrych słowach zganił stanowisko zajęte przez oskarżonego.

W Witnicy oskarżony spotkał podpułkownika Jenssena oraz dowódcę drugiego pułku piechoty podpułkownika Freitaga. Z rozmowy przeprowadzonej z tymi oficerami oskarżony dowiedział się, że podpułkownik Freitag już [...] godzinę wcześniej wycofał się ze swoimi żołnierzami z Gorzowa. Miało to miejsce, zanim podpułkownik Jenssen za-

meldował oskarżonemu o opuszczeniu tego miasta przez wojsko. Podpułkownik Freitag wyjaśnił, że rozkaz o wymarszu w kierunku Kostrzyna przekazał mu kapitan Kurze lub jego adiutant. Kurze ze swym oddziałem rzeczywiście znajdował się na drodze do tego miasta. Oskarżony wydał mu rozkaz natychmiastowego zawrócenia.

Oddziały mające za zadanie obronę północnych rubieży Gorzowa wycofały się w kierunku zachodnim na północ od ulicy Kostrzyńskiej. Nie można było ustalić, kto wydał rozkaz wymarszu tych jednostek [...]

Oskarżony poinformował dowódców poszczególnych oddziałów, że zgodnie z rozkazem głównodowodzącego 9 Armią zamierza podjąć próbę ponownego opanowania Gorzowa. Dowódcy poszczególnych oddziałów wyrazili pogląd, że aktualnie jest to niemożliwe, biorąc pod uwagę stan osobowy poszczególnych oddziałów oraz zmęczenie żołnierzy, którzy stracili zaufanie we własne siły i przy pierwszym starciu z nieprzyjacielem wszyscy prawdopodobnie uciekną z pola walki. Pod wpływem tych wypowiedzi oskarżony zrezygnował z planu odbicia Gorzowa. Oskarżony nie podjął także żadnych czynności, aby sprawdzić, jak wygląda sytuacja w Gorzowie. Punkt obrony w Wieprzycach decyzje podejmował samodzielnie, także w sprawie możliwości podjęcia działań w celu odzyskania miasta.

W dniu 31 stycznia 1945 roku oskarżony rozmawiał z pewnym oficerem z nie podlegającej mu służbowo dywizji, który z resztkami swojego wojska przybył z Gorzowa. Oficer ten wycofywał się z linii frontu i skrajem miasta, niezauważony, przebił się w kierunku zachodnim. Opowiadał, że bolszewicy są w mieście i je plądrują.

31 stycznia 1945 roku przybył do oskarżonego oficer łącznikowy ze sztabu 9 Armii. Oskarżony zadał mu pytanie, czy aktualny jest rozkaz odbicia Gorzowa Oficer odparł, że według jego mniemania, rozkaz jest w dalszym ciągu obowiązujący.

W Gorzowie dnia 31 stycznia 1945 roku w godzinach pomiędzy 7.00 a 8.00 rano doszło do potyczki z bolszewikami. Przed południem ponownie miało miejsce starcie, w którym uczestniczyły dwie kompanie i jeden czołg. Do godziny 11 udawało się odpierać wszystkie natarcia, jednak później brak amunicji zaczął być odczuwalny. O godzinie 15.00 sztab Armii wydał rozkaz wycofania się do Witnicy oddziałów z punktu obrony w Wieprzycach.

IV. Obrona oskarżonego*

Oskarżony zgodził się z najważniejszymi punktami tak przedstawionego przebiegu działań. W odniesieniu do niektórych z nich nie pamiętał szczegółów, jak na przykład tego, czy w dniu 30 I 1945 roku w godzinach pomiędzy 19.00 a 20.00 rozmawiał osobiście z podpułkownikiem Jenssenem w swoim punkcie dowodzenia. Wyjaśnienia oskarżonego wydają się być wiarygodne.

Oskarżony bronił się, jak następuje.

Jeszcze przed uzyskaniem zgody na urlop wypoczynkowy przez Wydział Kadr Armii czuł się bardzo zmęczony fizycznie i był wyczerpany psychicznie. Będąc pod stałym napięciem, doznał urazów psychicznych. W czasie urlopu nie wypoczął. Wielki wpływ na jego samopoczucie miała ucieczka – konieczność opuszczenia przez jego rodzinę miejsca zamieszkania.

---

* W oryginale brakuje nagłówka części trzeciej.

Po przybyciu do Dywizji „Woldenberg", zarówno działania bojowe, jak i konieczność wycofywania się, miały duży wpływ na jego samopoczucie. Nie miał na tyle sił psychicznych i ducha walki, aby w ostatniej minucie objąć dowództwo obrony Gorzowa. W przeciwieństwie do Piły i Torunia i tym podobnych, Gorzów zupełnie nie był przygotowany do obrony [.....]. Z chwilą, gdy spotkali się z przewagą przeciwnika, stracili zaufanie także do siebie. Kiedy żołnierze już rozpoczęli wycofywanie się, trudno było ich powstrzymać.

Dla oskarżonego dużym utrudnieniem było to, że jego dywizja straciła wszystkie środki łączności już pod Strzelcami Krajeńskimi.

Poza tym na dowódcę obrony Gorzowa został powołany w ostatnim momencie, a ze względu na swój stan osobisty i brak czasu nie mógł już podjąć odpowiednich działań w celu obrony miasta. Wprowadzenie własnych nowych poleceń sprzecznych z decyzjami poprzedniego dowództwa mogłoby co najwyżej spowodować niepokój oraz niepewność wśród żołnierzy. Przede wszystkim z tego powodu zrezygnował z przemieszczenia oddziałów wojskowych bliżej miasta oraz utworzenia jednolitego frontu jego obrony. To miało być również powodem, dlaczego nie zwizytował miejsc ich rozmieszczenia.

Wzmocnił stanowiska obrony tam, gdzie to było niezbędne i możliwe. Wydał polecenie podpułkownikowi Jenssenowi, aby wysłał tam żołnierzy rozbitych oddziałów. Swoje czołgi wysłał w miejsce spodziewanego ataku, czyli w rejon Różanek. Wydał polecenie, aby na skrzyżowaniu ulic, zarówno w samym mieście jak i przy wylocie ulic w kierunku zachodnim, zorganizować sieć punktów obrony. Kazał wysadzić mosty. Dowódcom swych jednostek wydał wyraźne rozkazy, aby przy pomocy wszystkich sił i środków miasto utrzymać, także w przypadku jego okrążenia.

Nie on wydał rozkaz opuszczenia miasta i wycofania oddziałów. Do dzisiaj nie potrafi wyjaśnić, jak doszło do podjęcia i przeprowadzenia tej decyzji. Nie zrobił też nic, aby rozkaz odwołać, bo uznał, że powstrzymanie ewakuacji było niemożliwe. Rozkaz padł z nieznanej strony, a on został za to zaaresztowany.

Meldunki o uciekających oddziałach oraz o przewadze wroga, który wyparł bataliony osadzone na wschodnim skraju miasta, zupełnie go zaskoczyły. Oba raporty otrzymał z wiarygodnych źródeł, mianowicie od kapitana Kurze za pośrednictwem podpułkownika Jennsena. Jest przekonany, że dysponował dostatecznym rozeznaniem dotyczącym istniejącej sytuacji, dlatego nie wysłał patrolu zwiadowczego, zwłaszcza że było ciemno i żołnierze w nieznanym im mieście mogli wpaść w ręce nieprzyjaciela.

Wierzył, że opanować sytuację można tylko poprzez dotarcie do czoła wycofującej się kolumny i jej zatrzymanie. Kiedy tam dotarł i usiłował skierować kolumnę do miasta, doprowadziło to tylko do potwornego zatarasowania drogi. Mogło to w przypadku otwarcia ognia przez nieprzyjaciela doprowadzić do ogromnych strat.

Nie miał zamiaru opuszczenia miasta lub jego oddania. Świadczy o tym jego projekt urządzenia w mieście lotniska. Wręcz przeciwnie, po dotarciu na czoło kolumny próbował zatrzymać uciekające kolumny wojska, skierować je z powrotem do miasta i włączyć do jego obrony. Nie widział jednak sensu powrotu tam jego sztabu, jak i oficerów podpułkownika Jenssena.

V. Ocena działalności oskarżonego

A. Zdolność do podejmowania decyzji

W związku z zeznaniami oskarżonego co do jego stanu psychicznego i fizycznego w

dniach 30 i 31 stycznia 1945 zbadano przede wszystkim, czy oskarżony może odpowiadać karnie za swoje działania, a jeśli tak, to w jakim stopniu.

Pomimo braku innych dowodów niż zeznania oskarżonego, Senat jest przekonany, że oskarżony był rzeczywiście w wysokim stopniu wyczerpany. Jego zeznania w tej mierze są całkowicie wiarygodne. Ponadto za ich prawdziwością przemawia fakt, że w styczniu 1945 roku otrzymał sześciotygodniowy urlop.

Nie ma wątpliwości, że fizyczne jak i psychiczne, duchowe wyczerpanie ma wpływ na zdolność działania. Może spowodować zakłócenia w sferze świadomości, przyczynić się do trudności w rozróżnieniu prawa od bezprawia, do działania na podstawie prawidłowo dokonanego rozróżnienia lub zdolności do podjęcia takiego działania (§ 51 KK).

Senat jest jednak zdania, że okoliczności te, w przypadku stanu zdrowia u oskarżonego nie mają miejsca, miał bowiem jednak za sobą prawie dwa tygodnie urlopu wypoczynkowego. W walkach Dywizji „Woldenberg" brał udział zaledwie dwa dni. W obu dniach, czyli 30 i 31 stycznia 1945 roku miał także możliwość odbycia krótkiego snu. 30 stycznia jego działalność polegała na uczestniczeniu w przedłużających się rozmowach dotyczących obrony miasta. Także ani podpułkownik Jenssen, który krótko z nim rozmawiał, ani szef sztabu, który wystarczająco długo przebywał z oskarżonym, w postępowaniu oskarżonego niczego nadzwyczajnego nie zauważyli [.....]

Senat uznał zatem oskarżonego za osobę w pełni odpowiedzialną za swe czyny w zrozumieniu ogólnego prawa karnego

B. W odniesieniu do przedmiotu sprawy

Jak już wspomniano na wstępie stawianych zarzutów, oskarżonego obarcza się winą niewykonania powierzonego mu zadania i opuszczenia miasta Gorzów bez wykorzystania dostępnych mu środków obrony.

Jest faktem bezspornym, że wiele ustalonych okoliczności wskazuje, iż taka sytuacja rzeczywiście miała miejsce. Należy do nich przede wszystkim fakt, że oskarżony 30 I 1945 roku około (...) zlikwidował swoje **wszystkie** punkty dowodzenia w mieście i opuścił je wraz ze swoim sztabem jak i z podpułkownikiem Jenssenem i jego 5-6 oficerami, nie pozostawiając na miejscu nawet posterunku meldunkowego. [.....] po zatrzymaniu części wycofujących się oddziałów jego dywizji nie stanął na ich czele, by wzmocnić obronę miasta. Powstrzymały go przed tym, wedle jego zeznań, wyłącznie okoliczności zewnętrzne.

Usprawiedliwienie to, jak i wszystkie inne argumenty przedstawione przez oskarżonego są wiarygodne i nie do odparcia.

Senat ustala więc, że w tym przypadku zarzut przestępstwa oddania wrogowi w zrozumieniu paragrafu 63 ust. 1 nr 2 MStBG jest nie do udowodnienia.

Senat mimo tego jest jednak przeświadczony, że oskarżony nie spełnił swych obowiązków zorganizowania obrony miasta Gorzowa przy zastosowaniu wszelkich możliwych środków.

Rozstrzygający w takim widzeniu sprawy **nie** jest problem wydawanych przez niego rozporządzeń i [.....] analizowanie ich zasadności lub jej braku. Jeszcze mniejsze znaczenie ma rozpatrywanie ich celowości. O wiele istotniejszy jest fakt, że oskarżony nie spełnił swojego żołnierskiego obowiązku.

Senat uzasadnia to swoje przeświadczenie w następujących 4 głównych punktach:

Już po objęciu przez oskarżonego stanowiska dowódcy dywizji w Gorzowie, a na pewno po mianowaniu go dowódcą obrony miasta oskarżony powinien był bezpośred-

nio osobiście sprawdzić stan przygotowań miasta do obrony i dokonać ewentualnych zmian i poprawek. Nie było tak, jak twierdzi oskarżony, że „w ostatnim momencie " nie mógł niczego zmieniać, gdyż to mogłoby tylko wywołać „niepokój i niepewność" wśród wojska. Przeciwnie, takie działania umożliwiłyby mu skuteczne i prawidłowe wykonanie powierzonego mu zadania. Powinien był również w tym momencie skontaktować się z komendantami i dowódcami innych jednostek i przede wszystkim jednoznacznie poinformować ich, że otrzymał rozkaz przejęcia dowództwa nad obroną miasta i że nie będzie tolerował „defetyzmu", zaś miasto ma być utrzymane za wszelką cenę. Miał ku takiemu rozumieniu swej roli takie przesłanki jak to, że żołnierze oddziałów oczekiwali ze strony swych zwierzchników, by dodali im odwagi w walce. Gdyby oskarżony nie trzymał się z dala od pola walki, nie doszłoby do tego, że na podstawie jakiegoś niewyjaśnionego rozkazu jednostki późnym popołudniem 30 stycznia 1945 roku rozpoczęły wycofywanie się na stanowiska oddalone o dziesiątki kilometrów na zachód (Kostrzyn!).

Tego jednak oskarżony nie uczynił. Swój czas w mieście zmarnował na prowadzeniu rozmów, z których nie wynikało żadne konkretne działanie. Nie zatroszczył się nawet o to, by zapewnić należytą łączność dowództwa z podległymi jednostkami. A było to tym istotniejsze, że nie dysponował własnymi telefonami ani radiem. Nawet jego osobisty adiutant dowiedział się dopiero późnym popołudniem z rozmowy oskarżonego z kapitanem Kurze w koszarach Stranza, że jego dowódca dywizji został mianowany komendantem obrony Gorzowa.

Zaniedbania te uznać należy za coś więcej niż błędy w dowodzeniu, lecz raczej za niezgodne z zakresem obowiązków zaniechania i jako takie kwalifikowane być muszą jako czyny karalne.

Z otrzymanego 30 stycznia 1945 około godz. 19.00 meldunku kapitana Kurze za pośrednictwem podpułkownika Jenssena oskarżony dowiedział się, że po [.....] zajęciu Gorzowa nadszedł rozkaz opuszczenia miasta. Oskarżony naturalnie wiedział, że to nie on wydał taki rozkaz i w związku z tym powinien udaremnić jego realizację, aby miasto utrzymać. Jeżeli on sam, z jakichkolwiek względów, nie mógł udać się tam, gdzie były oddziały, to powinien przynajmniej wysłać tam oficerów, aby całą zaistniałą sytuację wyjaśnić, wykazać bezprawność wydanego rozkazu, wydać rozkaz własny oraz zatroszczyć się o bezwzględne zachowanie pozycji obronnych w mieście. Miał przecież do natychmiastowej dyspozycji zarówno szefa sztabu jak i dwóch oficerów z własnego sztabu oraz podpułkownika Jenssena, który w swoim sztabie miał także pięciu lub sześciu oficerów. Nie może też powoływać się na to, że nie był w stanie niczego zrobić, gdyż wojsko było już w odwrocie. Było to jedynie przypuszczenie, które nie mogło stanowić podstawy do podjęcia decyzji. Można nawet z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć, że część oddziałów można było powstrzymać jeszcze w Gorzowie.

Fakt, że oskarżony, zamiast podjąć takie działania, bezczynnie przyglądał się dalszemu odwrotowi, stanowi kolejne karalne poważne zaniechanie obowiązków służbowych. Uniemożliwiło to bowiem wykonanie przez niego jego zadania jako dowódcy obrony miasta.

Na podstawie meldunku podpułkownika Jennsena oskarżony [.....] dowiedział się, że nieprzyjaciel wyparł batalion ze stanowiska obrony położonego w południowo-wschodniej części miasta. Także i ten meldunek bez sprawdzenia uznał za prawdziwy i odpowiadający faktom. Zadowolił się przypuszczeniem, że „odpowiadało to wszelkiemu prawdopodobieństwu". Nie zrobił nic, aby sprawdzić, czy rzeczywiście tak się stało. A przecież jako doświadczony oficer frontowy wiedział, jak w podobnych sytuacjach

powstają takie plotki. Nie podjął żadnych działań, aby sprawdzić w którym miejscu nieprzyjaciel przerwał obronę, jak daleko wkroczył na jej tyły, jakimi siłami dysponował, jak wyglądała sytuacja na sąsiednich odcinkach obrony miasta itp.

A przecież wiedza na ten temat była niezbędna także dla niego osobiście. Tylko przy pełnym rozeznaniu sytuacji [.....] mógł podjąć decyzje niezbędne do wykonania obowiązków dowódcy obrony miasta. Nie można także przyjąć tłumaczenia oskarżonego, że nie był w stanie wysłać patrolu rozpoznawczego, gdyż było ciemno i nie znał sam dobrze miasta. Twierdzenie oskarżonego, że wysłanie patrolu zwiadowczego byłoby jednoznaczne z wydaniem go w ręce wroga, nie może być traktowane poważnie. Wystarczy zauważyć, że w całej walce obronnej chodziło o niemieckie miasto i niemiecką ludność. Mógł liczyć na pomoc ze strony niemieckiej ludności i na jej znajomość swej miejscowości.

Zamiast tego oskarżony nie podjął nawet próby rozpoznania sytuacji koniecznej dla znalezienia środków zaradczych. Zamiast tego wycofał się z całym swoim sztabem i ze sztabem podpułkownika Jenssena. Przed tym wycofaniem się nie podjął także próby poinformowania o nim swoich jednostek, lecz pozostawił je bez kontaktu z dowództwem. Te niedociągnięcia i zaniedbania obciążają oskarżonego szczególnie

Oskarżony uzasadnia decyzję opuszczenia punktu dowodzenia w Gorzowie zamiarem zatrzymania czoła wycofujących się kolumn, co według jego doświadczeń w podobnych okolicznościach [.....] było możliwe, aby poprzez swój autorytet, własny przykład wpłynąć na uciekających i włączyć do walki z nieprzyjacielem. Senat nie uznaje tych działań za sprzeczne z obowiązkami z punktu widzenia prawa karnego.

To zachowanie oskarżonego odgrywa drugorzędną rolę na tle całego jego zachowania. Senat uznaje, jak już wcześniej wspomniano, że oskarżony rzeczywiście po przejęciu jednostek zamierzał jak najszybciej powrócić do miasta.

Inaczej natomiast ma się sytuacja z wydarzeniami następnego przedpołudnia.

Oskarżony osobiście otrzymał od głównodowodzącego Armią rozkaz odzyskania Gorzowa. Czy rozkaz dotyczył zdobycia miasta „w miarę możliwości", jak twierdzi oskarżony, czy też zdobycia miasta „przy użyciu wszystkich środków", jak zeznawał szef sztabu w czasie głównej rozprawy sądowej, nie ma znaczenia, gdyż w sumie wychodzi na to samo.

W obydwu wypadkach zadaniem oskarżonego było podjąć próbę ponownego dostania się do miasta. W związku z tym powinien w pierwszej kolejności zbadać sytuację, jaka w nim panowała, czyli: ustalić, jak daleko nieprzyjaciel wkroczył do miasta, jak liczebne są jego oddziały, jakimi rodzajami broni dysponuje, jakich dalszych kroków z jego strony można oczekiwać i tak dalej, i tak dalej. Po tym rozpoznaniu mógł postanowić o działaniach, jakie podjąć powinien i podjąć musiał.

Podobnie jak to było przed wieczorem, oskarżony także teraz nie podjął żadnych działań mających na celu rozpoznanie sytuacji. Powołuje się na to, że wzmocnił stanowisko obrony w Wieprzycach poprzez skierowanie tam ponownie uformowanych oddziałów. To jednak pod każdym względem było posunięciem niewystarczającym. Podobnie bowiem, jak to miało miejsce przed wieczorem, miał obowiązek wraz ze swoim sztabem po rozpoznaniu zaistniałej sytuacji przedsięwziąć stosowne działania. Także i teraz zaniedbał wykorzystać środki, którymi dysponował dla wykonania swych obowiązków.

Senat wyraża przekonanie, że oskarżony pogwałcił swoje obowiązki **nieumyślnie**. Już choćby dotychczasowa wojskowa przeszłość oskarżonego i jego nienaganna postawa bojowa w obliczu wroga świadczą jednoznacznie o tym, że nie działał w związku z obawą o swoje życie.

Tym niemniej w wymienionych punktach oskarżony świadomie („rozmyślnie") naruszył swe obowiązki żołnierza i frontowego dowódcy. Aby bowiem mieć taką świadomość, wystarczy znajomość faktów i okoliczności, która umożliwia uznanie, że jego zachowanie było, z punktu widzenia prawa karnego, sprzeczne z obowiązkami.

Szkód, jakie powstały w wyniku postępowania oskarżonego oraz wynikających z niego dalszych zagrożeń nie trzeba w szczegółach udowadniać. Są oczywiste. Oskarżony sam powinien był je rozpoznać. Obciąża go zarzut zaniechania. Tym samym z powodu niedopełnienia obowiązków jako żołnierz na polu bitwy dokonał przestępstwa karalnego w zrozumieniu § 62 MStGB.

Wyszczególnianie dalszych zarzutów odnoszących się do popełnionych błędów taktycznych jest zbędne. Podobnie nie wymagają rozpatrzenia dalsze [.....]

VI. Rodzaj i wysokość kary

Przy wymierzaniu rodzaju jak i wysokości kary Senat wziął pod uwagę, że uwarunkowania osobiste i merytoryczne stanowią w dużym stopniu okoliczności łagodzące przemawiające na korzyść oskarżonego.

Oskarżony był w latach pokoju i obu wojnach oficerem doświadczonym, o nienagannej przeszłości. Należycie wypełniał swoje obowiązki, o czym świadczą jego odznaczenia frontowe. Pobyt na froncie przez pięć lat miał wpływ na jego silne wyczerpanie fizyczne i psychiczne. W chwili powierzenia mu dowództwa Dywizji „Woldenberg" oskarżony znajdował się w takim stanie psychicznym, że niemal musiał zawieść. Jednak ze względu na wprawdzie zrozumiałe, lecz w tej sytuacji źle rozumiane poczucie honoru, nie poinformował o swoim stanie zdrowia. Sam stworzył sytuację, której stał się ofiarą.

Środki, które miał i mógł jeszcze mieć do swojej dyspozycji, były niewystarczające. Wojsko było także wyczerpane. Duch bojowy oddziałów był osłabiony. Kierowanie nimi było utrudnione ze względu na ograniczone środki łączności. Oskarżonemu przydzielono dobrego szefa sztabu, z doświadczeniem frontowym, nie miał on jednak ani wykształcenia ani doświadczenia w dowodzeniu oddziałami. Wszystko to jednak nie są argumenty decydujące.

Przede wszystkim zaniedbania oskarżonego są liczne oraz w części bardzo poważne. Ponadto w okresie wojennym sędzia stojący na straży prawa zobowiązany jest brać pod uwagę szkody i niebezpieczeństwa jakie dla narodu i Rzeszy wynikły w konsekwencji decyzji podejmowanych przez oskarżonego.

Gorzów zamieszkiwało w tym czasie około 50 000 mieszkańców. Jego posiadanie miało wielką wartość zarówno dla nas jak i dla nieprzyjaciela. Utrzymanie w nim naszych oddziałów tak długo, jak to było możliwe, utrudniało marsz wroga na stolicę Rzeszy oraz wiązało jego siły.

W wyniku postępowania oskarżonego miasto zostało oddane nieprzyjacielowi bez jakiegokolwiek oporu. Bardzo wartościowe urządzenia, instytucje, zakłady pracy itp. zostały bez jednego wystrzału i na dodatek w nienaruszonym stanie oddane w ręce wroga. Dziesiątki tysięcy ludności niemieckiej bez walki przekazano bolszewikom. Co to oznaczało oskarżony powinien i musiał wiedzieć, znając los własnej rodziny.

Z tych powodów przewidziana w takich przypadkach kara do dziesięciu lat pozbawienia wolności wydaje się niewystarczająca. Bolesne następstwa czynu, powaga niebezpieczeństwa oraz troska o morale narodu i wojska przemawiają za wydaniem wyroku znacznie surowszego.

Dlatego, w oparciu o brzmienie § 5 a ustęp 1 KSSVO Senat skazuje oskarżonego na **karę śmierci**.

Oprócz tego wymierzono oskarżonemu karę dodatkową zgodnie z § 31 MStGB oraz § 32 RStGB.

Reichsführer SS zatwierdził wyrok sądu wojennego wydany przeciwko oskarżonemu w dniu 16 lutego 1945 r. Wykonanie kary zawieszono. Oskarżonemu dano szansę zrehabilitowania się w działaniach bojowych w walce z nieprzyjacielem. Został wcielony jako zwykły strzelec do Dywizji Gross-Döberitz, w której zginie śmiercią żołnierza lub nadzwyczajną walecznością zasłuży na ułaskawienie.

***

Uwagi Fritza Kohlase

Bezstronny czytelnik przyjmuje wyrok przeciwko oskarżonemu jako logiczny i uzasadniony. Niemiecki generałmajor Kegler mianowany dowódcą obrony Gorzowa został skazany, ponieważ on lub jemu podlegli oficerowie nie nawiązali kontaktu z oddziałami będącymi w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, aby zapoznać się z ich sytuacją, do czego jako odpowiedzialny za obronę miasta był zobowiązany, a także w konsekwencji odpowiada za wycofanie się podległych mu oddziałów na zachód, w wyniku czego Gorzów bez większego oporu dostał się w ręce nieprzyjaciela.

Tych zarzutów nie sposób podważyć.

Jednak w 55 lat po zakończeniu II wojny światowej ujawniono w Niemczech wiele faktów dotyczących ostatnich miesięcy wojny, z których nawet sami uczestnicy wydarzeń znali tylko niewielką część. Poniższy tekst fakty te uwzględniający ukazuje nam tamten wyrok sądu w procesie przeciwko komendantowi obrony miasta Gorzowa w nowym świetle.

Ocena historczno-wojskowa wyroku sądowego z dnia 12 II 1945 przeciwko generałowi Gerhardowi Keglerowi dokonana przez Fritza Kohlase 10 IX 2000 r.

Wykorzystane źródła cytowane w tekście:

A) Feldurteil Reichskriegsgericht, 3 Senat z 12 II 1945 roku. Bundesarchiv-Militärarchiv Freiburg i. Br. sygn. Prag Film M 1004/A7. Kopia w archiwum m rodzinnym. Eberhard Klopp (Trier).

B) Gerhard Kegler: Eine Entgegung, Ernst Freiherr von D ö r n b e r g, Stellungnahme w: *Wehrwissenschaftliche Rundschau* – zeszyt 7/1955.

C) Relacje: Rudolf S c h r ö t e r, Horst W e w e t z e r w: Fritz K o h l a s e, *Als Küstrin in Tümmer sank*, Sehnde 1996.

D) Relacje: Walter N e u m a n n, Otto K a p l i c k, Max P ä s c h l, Alfred B a l c k e, w: Hans B e s k e i Ernst H a n d k e, *Landsberg an der Warthe*, Bielefeld 1976.

E) Fritz K o h l a s e, *Brennendes Oderland*, Sehnde 1998.

F) Fritz K o h l a s e, *Brennendes Oderland*, tom 2, Sehnde 1998.

G) Fritz K o h l a s e, *Brennendes Oderland*, tom 3, Sehnde 1999

H) Fjodor Jefimowitsch B o k o w, *Frühjahr des Sieges und der Befreiung,* Berlin (Ost), 1979

1. Przedmiot zarzutów

Generałowi Keglerowi przedstawiono zarzut, że choć został mianowany 30 stycznia 1945 roku komendantem obrony miasta Gorzowa, to jednak tego samego dnia, bez podjęcia działań obronnych, oddał je wrogowi. W przedstawionych zarzutach nie wspomina się o wydanym rozkazie zorganizowania obrony w dniu 3 lutego w Witnicy, małym miasteczku oddalonym 25 km na zachód od Gorzowa. Bliżej o tej sprawie będzie mowa w punkcie 7.2.

2. Dywizja „Woldenberg"

2.1. Obergruppenführer SS nazywał się von dem Bach-Zalewski (a nie jak napisano w tekście von dem Bache-Zelewski).

2.2. Dywizja „Woldenberg" (podobnie jak wszystkie inne „dywizje alarmowe" utworzone w styczniu 1945 roku, które formowano w ostatniej chwili, określana nazwą „mob--Divisionen") została utworzona zbyt późno. Dywizja powinna być utworzona znacznie wcześniej, najpóźniej na początku stycznia 1945 roku (jeszcze lepiej byłoby, gdy utworzono ją w grudniu). Dywizję „Woldenberg" utworzono wieczorem dnia 20 I 1945 roku na podstawie decyzji dowództwa wojsk rezerwowych przez użycie hasła „Gneisenau" (Auslösung des Stichwortes „Gneisenau".) [G (poz. w wykazie podanej wyżej literatury) s. 18-27, 28, 80]

2.3.W wyroku sądowym nie ujęto w żadnym słowie, że:

a) dywizja formowała się w trakcie walki;

b) podjęła walkę w rejonie Noteci koło Czarnkowa;

c) po przerwaniu linii obrony Noteci miała zostać zorganizowana obrona linii Drawy (w obliczu przeważającej siły Sowietów było to zadanie niemożliwe do wykonania).

d) przed generałmajorem Keglerem poprzednim dowódcą tej dywizji był generałmajor Hauschulz (być może tymczasowym, ale bez wątpienia nieudolnym), o czym także nie wspomniano ani słowem w przedstawianych zarzutach. [G s. 18-27, 20, 80].

3. Punkty obrony wschodnich rubieży Gorzowa

3.1. Nie jest prawdą, że Dywizja „Woldenberg" została rozbita po zdobyciu przez Rosjan Strzelec Krajeńskich. W Strzelcach Krajeńskich nie zorganizowano obrony i wieczorem 29 stycznia Dywizja „Woldenberg" była już pokonana i rozproszona [C s. 33-42 oraz G s. 18-27, 28, 80].

3.2. Prawdą jest, że oddziały wojskowe w Gorzowie zorganizowały na tyłach Dywizji „Woldenberg", 3 km na wschód od miasta, w poprzek drogi Reichsstraße 1 punkt obrony w sile 2 batalionów. O tym, w jak nieodpowiedzialny i chaotyczny sposób został on zorganizowany, pisze w swoich wspomnieniach jego dowódca porucznik Rudolf Schröter. Jego jednostka składała się z 400 rekrutów poborowych, część z nich nie złożyła jeszcze przysięgi wojskowej. Nie było innych oficerów, sierżanta, podoficerów i żołnierzy posiadających podstawowe wyszkolenie wojskowe. Brak było informacji o miejscach zajętych przez wroga, a także o sztabie, któremu punkt oporu podlegał i przyporządkowaniu do jednostki wyższej (Einheitszugehörigkeit), z którymi brak było łączności. W podobnej

sytuacji był oddział dowodzony przez podporucznika Clemensa, który miał swe stanowisko po lewej stronie w rejonie Szpitala dla Psychicznie Chorych. Węgrzy (ungarische Honveds) stanowili załogę punktu oporu z prawej strony, w rejonie Wawrowa [C s. 20-25].

3.3. W sentencji wyroku sądu wojennego stwierdza się, że linia obrony przebiegała w rejonie Różanek w odległości 15 km od miasta. Należy wyjaśnić, że po lewej stronie Warty, w rejonie wsi Borek, znajdował się batalion Volkssturmu, a następny na północ od niego, po prawej stronie rzeki, w Santoku. Oba uzbrojone niewystarczająco, bez rozpoznania swego bojowego usytuowania, bez łączności z oddziałami sąsiednimi oraz ze sztabem. Jeden raz odwiedził je przedstawiciel władz powiatowych. W dniu 30 stycznia, gdy batalion z Santoka podobno otrzymał rozkaz wycofania się w rejon Kostrzyna, oba oddziały opuściły swe punkty obrony w kierunku zachodnim lub północno-zachodnim [D s. 182-187].

W nocy z 29 na 30 stycznia silnie ostrzeliwujące się sowieckie czołgi wkroczyły do Zdroiska, Różanek oraz Wojcieszyc. W Różankach miało dojść do starcia z niemieckimi żołnierzami [D s. 182-187, 216-220]. Nie jest jasne, czy obrońcy Zdroiska działali na rozkaz dowództwa obrony Gorzowa, czy też były to potyczki przypadkowe z jednostkami wycofującymi się ze wschodu lub też starcie z rozproszoną grupą rozbitego oddziału. A może owa potyczka była tylko wytworem wyobraźni? Rosjanie często po wkroczeniu do niemieckich wsi strzelali na oślep, dokonywali zniszczeń i podpaleń.

4. Wykorzystanie wycofujących się wojsk

4.1 Nie wydaje się być prawdą, że 30 stycznia wysłano czołg tygrys z Gorzowa do Różanek. Od dnia 28 stycznia pomiędzy Wawrowem a majątkiem Instytutu Badawczego Rolnictwa (dziś część dzielnicy Górczyn w Gorzowie) przy Reichsstraße 1 znajdowały się oddziały porucznika Schrötera. Dnia 29 stycznia ze wschodu w rejon ten przybyły dwa tygrysy królewskie z ciężkim uzbrojeniem. Trzeci tygrys z uszkodzonym silnikiem został odholowany i zabezpieczony. Przybył także pluton SS z swoim wozem bojowym i innymi pojazdami, mając do dyspozycji dwa podwójne działka przeciwlotnicze o kalibrze 20 mm oraz dwa działka typu „Hetzer". Siły te zostały włączone i podporządkowane dowódcy obrony tego odcinka porucznikowi Schröterowi [C s. 20-25].

4.2. O sytuacji panującej w koszarach w Gorzowie w dniu 30 stycznia świadczy fakt, że gdy z rejonu Strzelec Krajeńskich przybył tu pododdział artylerii i zgłosił się do dyspozycji komendy miasta, otrzymał polecenie, z którego wynikała niemożliwość należytego ich wykorzystania, więc pododdział pojechał dalej do Kostrzyna, gdzie został 31 stycznia włączony do jego obrony [C s. 33-42].

5. Walki w rejonie Wawrowa

Wydarzenia w rejonie Wawrowa miały nieco inny przebieg, niż to przedstawiono w wyroku. Precyzyjnie rzecz ujmując, było tak: 30 stycznia w godzinach popołudniowych Węgrzy uciekli i Rosjanie zajęli wieś. W tej sytuacji porucznik Schröter wraz z swoimi siłami rezerwowymi przy wsparciu jednego „tygrysa" Wawrów odbił, wyzwalając z krótkiej niewoli jednego z rekrutów. Dopiero wieczorem wojsko dowodzone przez porucznika Schrötera oraz pododdział dowodzony przez porucznika Clemensa podjęły decyzję o wycofaniu się, okrążając Gorzów od północy. Wawrów został ponownie oddany [C s. 20-25].

6. Oficerowie sztabowi i garnizonowi.

6.1. Największym błędem generała Keglera było to, że licząc na męstwo, odwagę, gotowość do działania i poświęcenia swoich sztabowych oficerów, nie kontrolował wyrywkowo realizacji wydanych rozkazów i otrzymywanych meldunków. Tragizm jego położenia polegał na tym, że jego oficerowie sztabowi byli zbyt tchórzliwi, by wystawić się na osobiste niebezpieczeństwo lub przejąć część odpowiedzialności. Zapewne brakowało im uzdolnień, frontowych doświadczeń i wiedzy; tym niemniej wykazali się brakiem woli przeciwstawienia się w jakikolwiek sposób nadchodzącej ze wschodu katastrofie. (Z punktu widzenia ludzkiego można by to zrozumieć, jednak nie usprawiedliwić, ale tylko wtedy gdyby w tej sytuacji wykazali się poczuciem odpowiedzialności za zdrowie i życie podległych im ludzi. A tego właśnie nie uczynili!).

6.2. Podobne zarzuty można przedstawić niektórym oficerom gorzowskiego garnizonu. Gdy generał Kegler w rejonie Witnicy natrafił na lepszych oficerów, wówczas postąpił inaczej niż dotąd i w sposób niekonwencjonalny przekazał kierownictwo taktyczne nad resztką swej dywizji w ręce porucznika Rudolfa Schrötera, pomimo że do dyspozycji byli oficerowie o wyższych stopniach wojskowych, w tym najmniej jeden pułkownik i dwóch podpułkowników. Dowództwo nad dywizją przekazał generał Kegler w związku z jego wezwaniem do stawienia się na rozprawę sądową. Gdy gen. Kegler opuścił dywizję i na rozkaz dowództwa 9 AOK stawił się na rozprawę sądową, wówczas porucznik Schröter poprosił obecnego pułkownika, aby przejął dowództwo nad dywizją. Pułkownik zgodził się przyjąć obowiązki dowódcy dywizji, ale pod warunkiem, że porucznik Schröter przejmie dowodzenie taktyczne. To znakomicie charakteryzuje Schrötera, który został bardzo ciężko ranny w rejonie Woroneża, gdzie stracił prawą rękę i zamiast protezy miał zamontowany hak. Porucznik Schröter poprowadził resztki dywizji do Kostrzyna i przekazał dowództwo szefowi sztabu komendanta twierdzy [C s. 20-25].

Generał Kegler w czasie walk na froncie zachodnim
(zdjęcie z: F. Kohlase, „Brennendes Oderland", Bd. 4, Sehnde 2003)

7. Rodzaj i wysokość kary

7.1. Zarzut postawiony oskarżonemu, że stracił miasto bez żadnej próby obrony, nie odpowiada faktom. Wieczorem 30 stycznia nie udało się wejść do miasta (Gorzowa) oddziałowi sowieckiej 5 Armii Uderzeniowej usiłującemu zdobyć miasto z marszu. Sowieci stracili 6 dział samobieżnych (Selbstfahrlafetten). Dlatego musieli obejść je od strony północnej, aby dotrzeć do Odry. Dnia 31 stycznia nad ranem dotarli do miejscowości Kienitz nad Odrą, zdobywając przyczółek. [F s. 270 oraz H s. 83-84]

7.2. Nie wspomina się także o zadaniu urządzenia stanowiska obrony w rejonie Witnicy, jakie rozkazem dowództwa 9 Armii otrzymanym w Gorzowie miał zorganizować gen. Kegler, do czego jednak wedle informacji porucznika Schrötera o wydarzeniach z 3 lutego nie doszło. [zob. C, s. 20-25]

Możliwe są tu następujące wyjaśnienia:

a) Heinrich Himmler zażądał zastosowania w przypadku sprawcy utraty Gorzowa szczególnie surowej, przykładnej kary ku przestrodze innych dowódców. Nie był to jednak wyrok sprawiedliwy. Nie wspomniano w nim o zadaniach obrony w rejonie Witnicy wyznaczonych na dzień 3 lutego, gdyż oskarżyciel von Dörnberg nie znał tej sprawy.

b) Sprawę tę mogli wyjaśnić oficerowie ze sztabu generałmajora Keglera, a także z Dywizji „Woldenberg", oficerowie z garnizonu Gorzowie oraz sam porucznik Schröter. Oficerowie z tych sztabów dowodzenia nie wypowiadali się w tej sprawie, gdyż mogli sami siebie obciążyć. Oskarżyciel prawdopodobnie nie znał nazwiska porucznika Schrötera, ponieważ pozostali oficerowie w czasie rozprawy sądowej milczeli i nie przedstawili całej sytuacji związanej z zorganizowaniem obrony w rejonie Witnicy. [C s. 20-25]

c) O tym, że w Dywizji „Woldenberg" poza sztabem dowodzenia byli inni wzorowi oficerowie, świadczy fakt, że major Wegner oraz kapitan Wüstenhagen, wraz ze swoją jednostką wydostali się z rejonu Wielenia i przebili się do Kostrzyna. Także porucznik Hoffman, który ze swymi saperami przebił się z rejonu dolnej Drawy w okolice Chojny. Oficerowie ci uczynili to na własną odpowiedzialność, bez udziału oficerów sztabu Dywizji „Woldenberg" i bez jakiejkolwiek z nimi łączności. [G s. 18-27, 28, 80]

d) Generałmajor Kegler był człowiekiem zbyt przyzwoitym i miękkim i nie chciał obciążyć swoich oficerów ze sztabu dowodzenia, pomimo że znał ich brak kompetencji i tchórzostwo (lub zbyt późno się o tym przekonał). W przeciwnym razie nie zleciłby porucznikowi Schröterowi zorganizowania wycofania się z Witnicy do Kostrzyna. [C s. 20-25]

7.3. Proces i wyrok sądu polowego ukazuje, że na froncie wschodnim niemieckie dowództwo pod koniec stycznia 1945 roku nie dysponowało dokładnym rozpoznaniem operacyjnym, czego nie udało się przezwyciężyć także w czasie trwania procesu. W przeciwnym razie zdawałoby sobie sprawę z tego, że przy pomocy sił, jakie były do dyspozycji można było bronić Gorzowa tylko przez kilka dni i to przy dużych stratach. Oraz że generałmajor Kegler był ostatnią osobą, jaką można było obciążać winą za słabe przygotowanie miasta do obrony. [G. s. 18-27, 28, 80]

8. Dodatkowe uwagi:

8.1. Wymienione w tekście nazwy czołgów tygrys królewski („Königstiger") i tygrys („Tiger") dotyczą tego samego rodzaju czołgu. W odniesieniu do Kostrzyna w źródłach występuje nazwa „Tiger", natomiast autorzy wspomnień wojennych piszą o „Königstiger". Możliwe zatem, że użyto błędnej nazwy.

8.2. Nieudolność oficerów podporządkowanych dowódcy garnizonu w Gorzowie ukazuje szczególnie porównanie wspomnień Waltera Neumanna [D s. 161-164] ze wspomnieniami Rudolfa Schrötera. [C s. 20-25]

8.3. W wyroku sądowym wymienia się dowódcę okręgu obronnego Gorzów pułkownika Krügera. Można przypuszczać, że pułkownik o tym samym nazwisku, który dostał się do niewoli sowieckiej w wyniku pierwszej ofensywy wojsk radzieckich na Kostrzyn – Nowe Miasto w marcu 1945 roku, jest tą samą osobą.

8.4. Gerhard Kegler został wcielony jako zwykły strzelec do Dywizji „Döberitz". W dniu 12 IV 1945 roku w rejonie Sachsendorf – na południowy zachód od Kostrzyna – został raniony w lewe ramię. Już w niewoli brytyjskiej w szpitalu wojskowym Eutin, rękę mu amputowano.

„W roku 1954, po wielu latach zabiegów prowadzonych przed sądami" Republiki Federalnej Niemiec, „wyrok sądu wojennego z roku 1945 został uchylony i prezydent Theodor Heuss podjął decyzję o rehabilitacji Keglera, przywróceniu mu jego wszystkich praw generałmajora oraz przyznał emeryturę przypisaną tej randze". [Eberhard Klopp, *Familienchronik Klopp*, Trier 1997].

8.5 Na uwagę zasługuje jeszcze pewna ciekawostka dotycząca rodziny gen. Keglera. W drzewie genealogicznym rodziny Klopp, w bocznej linii istnieje powiązanie pomiędzy rodem Keglerów i Weinertów. Ów Kegler to generałmajor Gerhard Kegler, a Weinert to komunistyczny poeta i pisarz Erich Weinert, który po zdobyciu władzy przez Hitlera wyemigrował przez Francję do Związku Radzieckiego. Weinert uczestniczył w wojnie domowej w Hiszpanii, walcząc po stronie republikanów. Był pierwszym prezydentem Narodowego Komitetu „Wolne Niemcy". Jego córka – Marianna była żołnierzem Armii Czerwonej i w roku 1945 jako członek służby polityczno-wychowawczej wraz z 5 Armią Uderzeniową powróciła do Niemiec. W ten oto sposób w czasie działań wojennych w marcu i kwietniu 1945 roku dwa odgałęzienia pnia tego samego rodu, nic o sobie nie wiedząc, walczyły w rejonie Kostrzyna po dwu stronach frontu: generał Kegler po stronie niemieckiej, a Marianna Weinert po stronie rosyjskiej (Eberhard Klopp, *Familienchronik Klopp*, Trier 1997).